



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . .	1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWIĆZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Cnoty obyczajowe

udzielają nam łaski jak zachować się mamy wobec Boga i ludzi, aby nasze zachowanie podobało się Bogu.

Zowią się one także cnotami głównymi, gdyż jak bez głowy człowiek żyć nie może, tak też i bez tych cnot prawdziwego życia duszy nie masz. Pierwszą z tych cnot jest

### Roztropność chrześcijańska.

Ta uczy co czynić a czego unikać należy — jakich środków szukać i używać mamy do zbawienia — uczy wybierać pewne środki i wypróbowane czyli jak wykłada św. Augustyn, miłuje i szuka co od Boga pochodzi a odrzuca co odwodzi od Niego. Jest i roztropność światowa, fałszywa, o której pismo św. mówi: mądrość ciała jest śmierć. Roztropność światowa wynajduje środki i sposoby, aby źle czynić i kary za przestępstwo uniknąć — roztropność chrześcijańska wynajduje sposoby, aby Bogu służyć i nagrodę za to otrzymać — przemyślna nad zbawieniem swojej duszy i bliźnich. Ta chce sobie i drugim przychylić nieba — tamta fałszywa wynajduje sposoby, aby czynić źle — aby używać — aby drugich i siebie wtrącić w piekło. Krótko jedna szuka dobra dusznego — druga cielesnego bez względu na duszę.

Przyszło sobie dwóch katolików do spowiedzi. Jeden pijaczyna niegorszy, drugi taki, iż jak się trafi okazała za kołnierza nie wyleje. Wracając z kościoła pyta pijaczyna niegorszy swego towarzysza.

— A ty czegoś nie był do Komunii?

— Ksiądz nie dał mi rozgrzeszenia.

— A mnie dał.

— Hm — odpowie zagadnięty — dziwna rzecz — razem w szyneczku byliśmy — razem pili po równej porcy — u jednego i tego samego księdza spowiadaliśmy się — tobie dał rozgrzeszenie a mnie nie — co za sposób?

— Całkiem prosty sposób — alboż ja głupi na spowiedzi się przyznać — abym nie dostał rozgrzeszenia?

Ta roztropność światowa — fałszywa — roztropność tego świata przynosi śmierć i potępienie. Roztropność chrześcijańska — roztropność ducha daje pokój i zbawienie.

W odludnem miejscu wpadł zakonnik w ręce bandy zbójckiej.

Kiedy go prowadzono w las i miano rabować, rzekł do opryszków:

Moi panowie — chciałbym waszą łaskę pozyskać — wyście pewno już dawno kazania nie słuchali — jeżeli pozwolicie, to wam coś ciekawego opowiem — a potem zrobicie ze mną co sami zechcecie. Dobrze, bardzo dobrze, zawołała hołota — bardzo chętnie słuchamy. Zakonnik wstąpił na ścięty pień drzewa i tak przemówił: Im więcej myślę, tem więcej znajduję podobieństwa między wami a Chrystusem. On żył między grzesznikami i wy także, on biegał po górach i dolinach bez ustanku, toż i wy — On nie miał miejsca, gdzieby skłonił głowę, ten sam los i wasz; On narzekał na bogactwa, wy również; On prześladowany i znienawidzony, a i wy także; On



zginął na szubienicy, a i was to czeka; On został uczciwie pogrzebany, zmartwychwstał i wstąpił do nieba; tu już darujcie moi panowie, was po śmierci i po zmartwychwstaniu czeka piekło; ten Chrystus miłośniwy, który zbójcy na krzyżu przebaczył, wam nie przebaczy, jeżeli nie porzucicie zbójckiego rzemiosła. — Kilka szczerych westchnień do miłośniwego Chrystusa, modlitwa serdeczna, aby dusze krwią Swoją odkupione przyjął do Swej opieki, jak niegdyś łotra na krzyżu, sprawiły, iż wilki przemieniły się w baranki, zuchwali zbójce poklękali pobożnie u stóp zakonika i pokornie uderzyli się w piersi. To jest roztropność chrześcijańska, o której Pismo św. mówi, iż mądrość ducha daje żywot i pokój.

Papież Leon XIII., nim został głową Kościoła, bawił w Belgii jako poseł papieski. Pewien magnat chciał go wprowadzić w kłopot — wydobyl fotografię kobiety nieprzyzwoicie odzianej i wręczył ją obecnemu biskupowi z zapytaniem, jak się mu to podoba? Towarzystwo przytomne tej rozmowie było liczne. Ojciec św. rzucił okiem na fotografię i zapytał: Czy to żona pana hrabiego? — Natychmiast hrabia zamilknał i zmienił temat rozmowy na formę przykłądną. Św. Augustyn nazywa roztropność chrześcijańską umiejętnościami tych rzeczy, których pragnąć i których unikać należy.

Wielka to mądrość wiedzieć, co mi do zbawienia przyteczne a co szkodliwe, czego szukać i czego unikać.

Gospodarz wyszedł w niedzielę z dziećmi do lasu. Za małą chwilę przybiegają dzieci z radością i przynoszą duże czerwone jagody. Ledwie je ojcu okazały, rzucił tenże na ziemię, nogą przydeptał i z przerażeniem zawołał: dzieci to trucizna, to wileza jagoda! Dużo dziś powymyślano rozmaitych sposobów uszczęśliwienia ludzi, pełno rad znajdziesz na oko pięknych jak czerwieniejąca się do słońca jagoda, zda się to, co bają, jedynem na zaspokojenie pragnień ludzkich. Niejeden myśli, iż to smaczna na ludzkie biedy jagodka, a tymczasem owa piękna do słuchania rada, ma w sobie zamknięty jad śmiertelny.

Do nauczyciela na wsi przyszedł chłopiec z nowiną.

Proszę pana, słyhać, mają między chłopów grunta dzielić, czy to prawda?

— A wybyście chcieli gospodarzu, aby to było prawdą — zagadnie pytany.

— Czegóżby nie, toby było bardzo dobrze, człek by się zapomógł.

— A ileż wy macie gruntu?

— Będzie ze 20 morgów.

— W takim razie wam wezmą a drugim dadzą.

— A to pojakiemu? ja tak nie chcę.

— Widzicie gospodarzu, jeżeliby to prawdą było, że grunta będą dawać darmo i dzielić, każdy dostanie po równej części, a ponieważ dla wszystkich po 20 morgów nie wystarczy, musiano by wam wziąć a dać temu, który nie ma nic albo też ledwie morg jeden.

— Ja nie myślałem, że to tak będzie — jak tak, to źle.

— A źle, to tylko szczęście, że podziału gruntów nie będzie.

— Chwała Bogu, że nie będzie, chwała Bogu, boby było źle.

Pan Jezus nakazuje: Bądźcie roztropni jak węzowie, a prostymi jak gołębie.

Ta jest cecha roztropności katolickiej, że wykretów nie ma i prostą idzie drogą.

Roztropność światowa może mieć różne wybiegi i drogi, roztropność katolicka ma jedną.

Dawniejszymi czasy nie wolno było palić tytoniu nawet w starszym wieku — dziś karność mniejsza, więcej też sobie pozwalają.

Do zakładu, gdzie kształcili się już dorośli studenci, wszedł przełożony i zastał studenta z dymiącą fajką. Nim mu rozkazał fajkę zwrócić, już jej nie było. Proszę mi oddać fajkę, wołał starszy. Student z obawy kary ukrył ją doskonale, a pewny siebie odrzekł: proszę szukać. Pomimo poszukiwań starszy fajki odnaleść nie mógł. Zniecierpliwiony zapewnił studenta, iż przestępstwo mu daruje, byleby tylko wskazał miejsce, gdzie ją ukrył. Przestępca wydobyl fajkę z za pasa i oddał przełożonemu, ten zaś jak obiecał, karę darował, podziwiając zgrabny sposób w jaki delinkwent z pułapki potrafił się wywikłać.

Świecka roztropność tysięczne ma wybiegi, chrześcijańska idzie prostą drogą i dlatego też cnota ta najtrudniejsza ze wszystkich.

W jaki sposób ją nabyć?

Przedewszystkiem pokorną modlitwą, a więc prosieć. —

Tak czynili święci: Św. Wincenty ile razy w ważnej sprawie miał wydać sąd, oczy ku krzyżowi wpród zwracał. Św. Tomasz a Kempis gdy pisał piękne dzieła o Bogu, a nie mógł dziwnych spraw Bożych dojść swoim rozumem, pytania napisane na karteczce składał na ołtarz, zostawiał, na drugi dzień odbierał kartkę a w umyśle otrzymywał światło, jak się ma rzecz z tajemnicą wiary, o której napisanie się kłopotał.

Ks. Antoni Rokosz.

## Jarstwo w leczeniu alkoholizmu.

W cyrkularzu, wydanym przez przełożoną Brytańskiego Związku kobiet dla popierania wstrzemięźliwości, znajdujemy następującą godną uwagi wiadomość:



mość o świetnych rezultatach, osiągniętych przy leczeniu alkoholizmu dzięki zastosowaniu diety jarskiej: „Ciekawe doświadczenie dokonane przez „Armię zbawienia“ w jej Przytułku dla kobiet oddanych pijaństwu, potwierdza opinię niektórych higienistów, iż odpowiednio ułożona dieta składająca się przeważnie z płodów ziemi, korzystnie oddziaływa na zmniejszenie się pociągu do napojów alkoholicznych.

Pacjentki bardzo prędko same dochodzą do przekonania, że lepiej im jest bez mięsa, gdyż ono działa podniecająco, a im żadnej podniety nie potrzeba. Odkąd zaprowadzona została dieta jarska, liczba trwałych uleceń wynosi stale 65%, gdy tymczasowo w jednym z zakładów dla pijaków, których przeważnie mięsem żywiono, jak to w raporcie czytamy: z 226 pacjentów, którzy zakład opuścili, tylko 27 procent zdaje się być na drodze poprawy“.

Dozorczytni powyżej wspomnianego przytułku dla pijaczek donosi, że od czasu wprowadzenia reformy pożywienia, zaszła szybka i wybitna zmiana na lepsze zarówno w pensyonarkach, ja i w pracowniczkach, nie wyjmując jej samej. Pacjentki w większości wypadków przychodzą do przytułku jako kompletne ruiny pod względem fizycznym, i dawniej potrzeba było tygodni a nawet miesięcy całych leżenia w łóżku i zażywania lekarstw, ażeby je jako tako na nogi postawić, obecnie zaś, od czasu przyjęcia tej diety, najgorsze z nich już przed upływem dwóch tygodni powracają do równowagi, a u bardzo wielu po kilku dniach już daje się zauważyć znaczna poprawa. Do przytułku przyjmowane są kobiety każdego wieku, od młodej dziewczyny do staruszki.

## Miliony z dymem.

Wedle sprawozdania austriackiego ministerstwa skarbu monopol tytoniowy przyniósł w r. 1904 skarbowi austriackiemu 227 584.831 K, z czego pozostał czysty zysk w kwocie 154 milionów K., o 6 milionów więcej niż w r. 1903. Konsumcja tytoniu spadła o 4.000 cetnarów, natomiast konsumcja cygar i papierosów podniosła się znacznie. Największy odbyt miały papierosy „sporty“, których w r. 1904 wypalono jeden miliard i 161 milionów sztuk wartości 30 milionów koron; papierosów „drama“ sprzedano miliard i 276 milionów za 11 milionów koron. Z cygar wzrósł odbyt tak zwanych „Virginia“, natomiast zmniejszył się odbyt następujących cygar: „regalitas“, „trabuko“, „kuba“ i „rositas“. Pomiedzy p. pierosami miały mniejszy odbyt papierosy: „sultan“, „hercegowina“, „nil“, „stambuł“, „jenidge“ i „virginia“. W roku 1875 wypadło na głowę 49 cygar, 2 pa-

pierosy, 1143 gramów tytoniu, 113 gramów tabaki; w roku 1904 wypadło na głowę: 49 cygar, 140 papierosów, 903 gramów tytoniu i 46 gramów tabaki. Na monetę zamieniony rachunek wykazuje, że przed 30 laty każdy mieszkaniec Austrii płacił za wyroby tytoniowe 5 K 31 h. Konsumcja papierosów wzrosła w tym czasie 70-krotnie.

## Jak się u nas rodzą bezbogi?

Po miastach większych u nas mieszka znaczna liczba innowierców, których dzieci uczęszczają do szkół publicznych społem z katolickimi. Według ustawy każde wyznanie ma swojego nauczyciela religii w szkole i odrębne podręczniki zatwierdzone przez c. k. Radę szkolną, które naturalnie z katechizmami katolickimi nietylko się nie zgadzają, ale nawet je zwalczają poniekąd.

Dzieci różnych wyznań siedzą w szkole pomieszane obok siebie: katolicy obok żydów, protestantów i t. p. Pomiedzy godzinami następuje u młodzieży wymiana myśli. Jest wtedy rzeczą niemożliwą, aby młodzież we wolnym czasie na sam widok podręczników do nauki religii przeznaczonych nie potrafiła i o sprawę religijną, która każdemu człowiekowi leży najwięcej na sercu. Jednak największe niebezpieczeństwo grozi młodzieży, gdy się odbywa egzamin publiczny, podczas którego wszystkie wyznania występują jako równie dobre. Wtedy bowiem wobec przedstawicieli władzy duchownej i świeckiej po kolei pytają katecheci każdy młodzież swoją z nauki religii. Młodzież biorąca uczestnictwo w egzaminie takim mimowolnie myśli sobie często: religia katolicka jest wprawdzie dobrą, ale nie lepszą od każdej innej, bo inaczej światli przedstawiciele poważnych instytucji a osobliwie kleru katolickiego nie przesłuchiwaliby się w milezeniu pytaniom i odpowiedziom nie zawsze ze sobą zgodnym; widać więc że religie są wynalazkiem ludzkim, że tylko wypada jakąś religię wyznawać, bądź katolicką, bądź protestancką, bądź żydowską, bądź mahometańską itp., o wyborze jednej z nich rozstrzygaiają okoliczności i interes; ze zmianą tedy stosunków można też zmienić i wiarę. Zezwalając na tego rodzaju myśli grzeszy młodzież przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu, — przeciw wierze, zaprzecza temsamem istnieniu wiary Boskiej, która jako prawda jest tylko jedną, jedynie dobrą i jedynie zbawczą. I zwykle młodzież w takich szkołach ucząca się nie okazuje najmniejszego zapału do uczenia się religii, z obojętności względem niej powoli przychodzi do jej pogardy, do bezbożności i do pogańskich obyczajów. Cóż tedy mamy począć wobec owoców



dotykalnie złych szkoły takiej? — Najpierw należy zaraz przynajmniej w większych miastach egzamina publiczne z religii znieść, a potem wszystkimi siłami dążyć do szkół wyznaniowych, a uzyskawszy je, wtedy dopiero będzie można popisy publiczne z religii na nowo zaprowadzić.

## O wychowaniu dzieci.

Od rodziców to najwięcej zależy, czy dzieci ich będą szczęśliwe, czy nieszczęśliwe, a mianowicie, jeżeli rodzice dadzą dzieciom dobre wychowanie, bogobojne, pocziwe, katolickie, mogą liczyć prawie zawsze na to, iż dziecko będzie dobre, a tem samem zachowają je od nieszczęścia, iż nikt z powodu złości ich na nich płakać nie będzie: ani sami rodzice, ani świat, ani też same dzieci na siebie, gdy już dorosną; jeżeli zaś nie dadzą im żadnego wychowania lub co gorzej dopuszczą, aby dzietki złe wychowanie miały, wtedy będą rodzice przyczyną nieszczęścia swych dziatki, które całe życie będą na nich i słusznie narzekać. Bóg, który ci dał dzietki i doczesne i wieczne powodzenie ich powierzył w twoje ręce, domaga się od ciebie, abyś im dał dobre wychowanie — tudzież ojczyzna, która chce mieć z dziatek dzielnych, pocziwych i bogobojnych obrońców. Z tego obowiązku muszą rodzice chrześcijańscy zdać rachunek przed Bogiem, a jeżeli go zaniedbują, będą musieli ciężką karę ponieść. Kara ta o tyle będzie ciężka, o ile obowiązek jest łatwym.

Zwykle starają się rodzice zostawić dzieciom swym sposób do życia, chleb i majątek. Bardzo dobrze i chwalebnie to z ich strony, lepiej jednak uczynią, jeżeli więcej będą dbać, aby dzieciom dać dobre wychowanie; majątek bowiem, chleb i wszystko to rzeczy znikome, podległe rozmaitym przygodom i dlatego łatwo je stracić można; dobre wychowanie, choćby na chwilę uległo złym wpływom, zawsze zostanie. Jak korzeń drzewa trwa długo, tak i wychowanie: opadnie kwiat, liście, owoc, pokruszeją gałęzie, padnie pień, korzeń zostanie. Wychowanie zachowuje w tem życiu dzieci od wielu nieszczęść i przykrości licznych, w przyszłym zaś daje nadzieję, iż duszę zachowa od potępienia wiecznego, a wiele pomoże do jej zbawienia. Ktoby nie chciał temu wierzyć niech patrzy na żywe przykłady a przekonana się o prawdzie słów moich. Mogą się wprawdzie trafić od tej reguły wyjątki, pomimo tego reguła stała się nie zmieni; kto da dobre wychowanie dziecku, uczyni je szczęśliwym; kto mu nie da żadnego wychowania, uczyni je nieszczęśliwym.

Rodzice przez niechęć do pracy, wstręt przed trudami i przykrościami bardzo licznymi i częstymi

radziby uwolnić się od obowiązku wychowania dziatki po katolicku. Jak wiadomo, praca i trud, to kara za grzech popełniony. Kary nikt nie lubi, z natury swojej człowiek więcej skłonny do miłego spokoju i spoczynku, aniżeli do trudu; stąd też niejeden radby pracę około wychowania dzieci zdać na kogo innego. Stąd wymyślił błędny rozum ludzki pełno wymówek mających na celu jedno tylko: aby pracy nad wychowaniem dzieci się pozbyć. A przecież innej drogi regularnej do zbawienia nie ma krom drogi pracy. Zwykła codzienna droga do szczęścia to praca. Naszego króla Kazimierza Jagiellończyka obdarzył Bóg licznem potomstwem, dał mu sześciu synów i siedm córek. Wychowaniem córek zajmowała się matka Elżbieta, wychowanie synów zdał król na matkę wspomnianą i na mężów uczonych, świątobliwych i bogobojnych. Św. Jan Kanty do świątobliwości zachęcał królewskie dzieci, uczony ks. Długosz ćwiczył je w umartwieniu i surowości życia. Cała troska leżała na tem, aby wyrobić z nich dusze bogobojne i cnotliwe. Bóg też zamiarom w szczególniejszy sposób pobłogosławił: wszystkie córki pobrali na małżonki książęta i monarchowie chrześcijańscy; synów zaś królewskich, którzy jaśnieli przedziwnymi cnotami, prosiły sąsiednie narody, aby im panowali: najstarszy Władysław królował Czechom i Węgrom, drugi z rządu Kazimierz, świętym został, inni Olbracht, Aleksander i Zygmunt zasiadali po kolei na tronie polskim, najmłodszy Fryderyk poświęcił się stanowi duchownemu i najwyższe godności kościelne osiągnął: został arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem. Nasz kraj, ukochana Polska stał wtedy u szczytu potęgi, rozlegał się od morza do morza, zakwitł pokojem a z nim pomyślnością i błogosławieństwem. Do tego przyczyniło się wiele dobre wychowanie królewiat polskich. Dawał nam wtedy Bóg wszystkie dary doczesne, gdyż umieliśmy szanować rzeczy niebieskie, cenić je i starać się o nie.

Miłość wedle woli Bożej ma przedewszystkiem na celu zbawienie duszy, o to też rodzice chrześcijańscy starać się powinni, już wtedy nim dziecie przyjdzie na świat.

Przed urodzeniem dziecięcia powinni rodzice, a zwłaszcza matka, prowadzić żywot pocziwy, bogobojny i umiarkowany, ponieważ stan duszy ich ma wielki wpływ na usposobienie moralne dziecięcia na świat przychodzącego. Skłonności i nałogi rodziców przechodzą dziedzicznie na ich potomstwo. Jeśli dziecko oddziedziczy złe narowy po rodzicach, trzeba potem wielkich wysiłków w wychowaniu, aby je przytłumić i skierować na dobrą drogę.

A skoro dziecko przyjdzie na świat, mają rodzice się starać o zdrowie ciała przedewszystkiem. A gdy zaś zaczyna ono poznawać ludzi i rzeczy je otaczające,



rodzice pobożni starają się zaraz prowadzić je do Pana Boga: gdy pocznie mówić, uczą przynajmniej „pa“ powiedzieć na cześć i chwałę Najwyższego. Jakie to wdzięczne i miłe Bogu to dziecięce „pa Boziu“. Widziałem osoby, które przez długi czas miały zwyczaj, albo mało kiedy, albo wcale się nie modlić; ile razy widziały i słyszały modlitwę dziecięcia rozrzewniały się do łez. Nauka rodzicielska najwięcej warta, wszystko się zapomni z wyjątkiem tego, czego nas w dziecięctwie nauczono. Niech więc rodzice chrześcijańscy uczą dziatki już w młodości wiary św., cnoty, moralności, dobrych obyczajów, przywiązania do Kościoła, biskupów i kapłanów, dziecko bowiem bez wiary, cnoty i dobrych obyczajów wpadnie w nędzę, będzie całe życie narzekać na rodziców a nawet już za życia rodziców przysporzy im dużo kłopotów i zmartwienia.

Módl się i pracuj! powinno być hasłem człowieka. Jak do modlitwy, tak i do pracy należy wcześniej dzieci zaprawiać, albowiem wiele złego nauczyło próżnowanie. Gnuśne dziecko niczego sobie nie potrafi odmówić, złych nałogów i popędów nie potrafi w sobie poskromić, na to bowiem potrzeba walki, trudu i ofiary, do której gnuśność nie ma i czasu i ochoty; próżniak jak do pracy i trudu nie skory, tak do używania i dogodzenia swym zacheciankom zawsze skwapliwy: aby tylko jemu dobrze było, to stanowi cel jego życia. Sam Pan Jezus dał nam przykład pracy, od młodości do krzyża całe życie Jego było pełne trudu i znojów. Niechże rodzice chrześcijańscy stawiają przed oczy dziatkom pracowite Dzieciątko Jezus, jako wzór do naśladowania. Ubodzy rodzice dobrze zrobią ucząc dzieci wcześniej pracy, gdyż w ten sposób przyrodzone zdolności rozwijają się i zabezpieczą dzieci przed nędzą, której niedołęga podlegać musi. Przykładem dla nas niech będą żydzi. Ci zdolności kupieckie i przemysł zaszczipiają już wcześniej w dzieci, i dlatego z wiekiem każdy z nich ma sposób do życia w rękach. Gdyby tak u nas rodzice do przemysłu i robót ręcznych wcześniej układali ręce swych dziatek, mniej mielibyśmy nędzy w kraju i niedostatku. Nieroztropnie czynią ubodzy rodzice, gdy dzieci nie zaprawiają do pracy, mówiąc iż ma czas, jeszcze się nabieduje; kto bowiem umie pracować, ten nie zna nędzy; kto nie umie, temu da się bieda we znaki.

Edmund, król angielski wyzuty z królestwa, wziął na siebie strój parobka i wstąpił do służby u gospodarza wiejskiego, gdzie spełniał wszystkie prace, jakich stan jego niski od niego się domagał. Tymczasem nieprzyjaciel szukał go, aby go zgubić. Szpiegowie trafili na wieś właśnie do gospodarza Edmunda. Tu wywiadywali się pilnie o zbiegu, a przebrany za parobka król słuchał spokojnie ich zwierzeń i planów,

jakiemi w poufnej rozmowie się zabawiali, oni zaś nie podejrzewając nikogo i niczego, otwarcie omawiali sposoby, jakby króla schwytać i zgubić. Wyrwany król skorzystał z planów wroga, uszedł zasadzki i zguby.

Niechże rodzice uczą wcześniej dzieci pracy odpowiedniej siłom i stanowi. Praca wybawi dorosłe dziatki z wielu złych sideł i zasadzek a zachowa od zguby. O dzieciach bogatych rodziców mówią nieraz: „ten nie będzie potrzebował pracować“. Stąd pod wpływem takowych zdań dzieci wychowane w dostatkach są bez poczucia obowiązków, sądząc, iż albo wcale nie, albo też ciężko robić nie są obowiązane. Ci, którzy w bogactwach asekurację od ubóstwa widzą, powinni pamiętać, iż na świecie nie pewnego i nie nie masz stałego.

O królu naszym Bolesławie Śmiałym opowiada podanie, iż żywota dokonał w klasztorze jako parobek i tamże najlichsze pełnił posługi.

Sławny wódz grecki Belizaryusz, który państwo całe od zguby ratował i nieraz, ale kilka razy, został oślepiiony, do wieży wrzucony, a w końcu zebrał u przechodzących. Nie wierz więc w bogactwa!

Nie dawno temu zmarł we Lwowie Franciszek Smolka, znany na cały świat, szanowany, miłowany przez wszystkich, którzy miłują wolność. Zwykłem zajęciem tego obywatela, gorącego i wielkiego miłośnika Ojczyzny było w wolnych chwilach od zajęć umysłowych praca ręczna: zrzucał surdut, brał taczkę do rąk i sypał kopiec unii lubelskiej, który na zawsze będzie dominował nad Lwowem. Kiedy raz swoim zwyczajem oddawał się ulubionej pracy, spotkał go oficer, a przypatrując się jak z zapałem pracuje, zapytał nieznanego sobie staruszka, jakim już wtedy był Smolka:

— Mój kochany staruszku, pan całe lato tak pracuje?

— Tak jest — rzekł na to Smolka.

— A w zimie, co pan robi?

— Jadę do Wiednia.

— A w Wiedniu?

— Jestem przewodniczącym Rady państwa.

Na te słowa oficer wyprężony jak struna przyłożył rękę do kaszkietu i zaczął bardzo grzecznie przeproszać: „Ekscelencyjo! proszę darować; nie wiedziałem do kogo przemawiam“.

Niech z tego przykładu uczą rodzice swe dziatki, aby pracy się nie wstydziły, praca bowiem wcale nie poniża człowieka; niech też nieustannie ich uczą, że ubiór nie dodaje żadnego znaczenia człowiekowi; praca i zasługa, to chluba, zaszczyt i wartość nasza! Niechże więc rodzice uczą dziatki swe pracy godziwej i stanowi swemu odpowiedniej, a oduczają od



zamiłowania w strojach drogich, dla stanu swego nieodpowiednich i niestosownych. Zbytkowne stroje rujnują, a wcale nie przyczyniają się do wielkości choćby o cal jeden!  
Ks. Antoni Rokosz.

## Nocleg na strychu.

Wczoraj o godzinie 6. rano przytrzymano trzech małych chłopców, którzy zakradli się na strych kamienicy p. Suskiego przy ul. Grodzkiej, gdzie urządzili sobie nocleg. Już niejednokrotnie nocował tam jeden z trójki 9-letni Jan L.; zaprowadził on wczoraj na strych dwóch swych znajomych: 11-letniego Maryana M. i 12-letniego Ignacego M.

Przyprowadzeni do urzędu policyjnego pod Telegrafem chłopcy, należą do tej rosnącej bez ustanku na bruku krakowskim liczby małoletnich włóczęgów, wypchniętych na ulicę biedą i smutnymi stosunkami rodzinnymi. I tak 9-letni Jan L. musi sam myśleć o swoim utrzymaniu, niema bowiem ojca, a matka jego znajduje się w schronisku brata Alberta, gdzie trudni się darcie pierza, za co otrzymuje nocleg i skromne pożywienie. Chłopiec nadto jest widocznie skrofulicznym i dziedzicznie obciążonym dzieckiem; jak towarzysze twierdzą, cierpi na bóle nóg i dlatego ani zapałkami handlować nie może, ani trudnić się uliczną sprzedażą gazet. Żywi się więc przeważnie z żebraniń, a noce przepędza gdzie może, nie mając zimą, ni latem zapewnionego noclegu. Drugi 12-letni Ignacy M. jest sprytnym chłopcem, również pozostawionym sobie samemu, bo ojciec jego wdowiec ma jeszcze pięcioro dzieci, a zarobek bardzo mały ze sprzedaży tak zwanej „faryny“ (obiadów dla najuboższych od 8 do 10 halerzy) na placu Wolnica na Kazimierzu. Mały Ignacy M. sprzedaje po ulicach gazety, nadto zapałki. Zarabia dziennie około 1 korony, za co ma codzienne utrzymanie, na nocleg wszakże mu już nie starczy. Maryan M. nie ma też żadnej pomocy od rodziców, oboje bowiem pozbawieni są w zimnej porze zarobku; nadto ojciec złożony chorobą. Maryan M. handluje zapałkami.

Dzisiaj zgłosił się do p. radcy Swolkiena tutejszy majster blacharski p. Waniek i oświadczył gotowość zabrania tak Ignacego M. jak Maryana M. do nauki blacharstwa. Chłopcy zgodzili się ochocho na rozpoczęcie praktyki, która może im zapewnić uczciwy kawałek chleba. Wogóle wskutek podniesienia w „Czasie“ sprawy małoletnich, zgłaszają się do p. Swolkiena różne osoby, pragnące dać zajęcie i odpowiednie zawodowe wykształcenie małym bezdomnym chłopcom. Już kilkunastu z nich znalazło należyte pomieszcze-

nie; inni zaś w miarę miejsca odsyłani są do zakładu ks. Markiewicza w Pawlikowicach.

„Czas“ Nr. 30.

## Kilka słów o paleniu tytoniu.

Wielu ludzi zapewne nie wie, że roślina tytoniu odkrytą została przez zakonniką, oraz że drugi zakonnik wprowadził jej użycie do palenia i rozpowszechnił. Sprawę tę chcemy obszerniej opowiedzieć. Kiedy w roku 1492 Hiszpanie pierwszy raz wylądowali w Ameryce, zauważyli, że tamtejsi mieszkańcy, Indianie, aby się rozweselić, a czasem oszołomić, używają do tego liści jakiejś rośliny, które spalają na rozżarzonych węglach, a dym wdychają. Roman Pane, Dominikanin, którego Kolumb pozostawił w Ameryce po drugiej swej tamże wyprawie, po długich poszukiwaniach odkrył, że liście te używane przez Indian do palenia pochodzą z rośliny dziko rosnącej w kraju zwanym przez krajowców Tabago, i dlatego nazwał tę roślinę tabakiem.

W roku 1559 przywiózł nasiona tej rośliny Franciszek de Toledo do Portugalii, skąd poseł francuski Jan Nikol przywiózł ją do Paryża, jako wielkie dzivo. Z początku używano ją tylko dla celów leczniczych, nie miano bowiem zaufania do tych brzoźnych liści. Dopiero Anglicy koło roku 1580 zaczęli używać glinianych fajek. Wzór ich przywiózł podróżnik Franciszek Drake od dzikich Indian z Wirginii. W Niemczech rozpowszechnił się zwyczaj palenia tytoniu podczas 30-letniej wojny, kiedy król angielski Jakób I. przysłał posiłkowe wojska swojemu szwagrowi Fryderykowi w roku 1625. Tak ci angielscy wojacy jak i żołnierze Gustawa Adolfa, króla Szwecyi, palili bardzo dużo, byli też z tego powodu pośmiewiskiem dla niemieckich chłopów, którzy mieli ich za głupców. Kiedy jakiś Szwed zaproponował chłopu z pod Hamburga, aby zapalił sobie fajkę, ten odrzekł: „Nie panie djable, ja nie jadam ognia“.

Także i władze w niektórych państwach występowały początkowo przeciw temu zwyczajowi, Jakób I. król angielski, nałożył na tytoń wielki podatek, w Rosyi a potem w Turcyi około 1640 roku zakazano palenia pod karą obcięcia nosa palaczowi. Miasto Lüneburg w Niemczech stanowi w przepisach prawnych z roku 1684: „Zakazuje się szkaradnego, szatańskiego wymysłu — palenia tytoniu z powodu niebezpieczeństwa pożarów pod karą stryczka“. Przeciwnie znowu w Polsce wyszła z początkiem XVII. wieku książka, w której autor występuje w obronie palenia. I do dziś dnia ludzie kłócą się o to, czy palenie szkodzi zdrowiu czy nie. Wielcy uczeni



przycaczają różne dowody za i przeciw. A tymczasem w Europie spotrzebowuje się rocznie około 15 milionów funtów tytoniu. Zdaje się jednak, iż szkodliwość palenia zależy przede wszystkim od organizmu człowieka. I tak młodzież bezwarunkowo palić nie powinna, albowiem nikotyna, trucizna, znajduje się w tytoniu i szkodzi młodym płucom.

## Kazanie pijaka.

Rzadko kiedy wypowiedziano tak wymowne kazanie jak to, które usłyszało wesołe grono młodzieży, siedzącej w jednej z restauracji Berlina. Oto człowiek zupełnie podupadły, którego twarz i wejrzenie zdradzały nałogowego pijaka i hulakę, wszedł do lokalu i błagalnym wzrokiem spojrzął w stronę siedzących, którzy nadrwiwszy z niego do syta, kazali mu podać kieliszek wódki i zaczęli namawiać go, aby im powiedział mowę. Nieznajomy wychyliwszy kieliszek, zaczął z powagą i gładko:

„Moi panowie! — rzekł, — kiedy tak po was i po sobie spojrzę, zdaje mi się, jakoby widział własny obraz dawniejszej mej siły i męskości, z której dziś ani strzępy mi nie zostało. Nabrzmiała moja twarz była niegdyś tak gładką i piękną jak wasze. Teraz nogami ledwo powłóczę, niegdyś chodziłem wyprostowany i dumny. I ja kiedyś posiadałem dom, rodzinę i stanowisko. Miałem żonę piękną jak marzenie artysty, ale zdeptałem rychło jej honor niewieści, — w kieliszku zatopiłem jej cześć. Miałem dziatki tak słodkie i śliczne jak te kwiatki wiosenne, i patrzyłem na to, jak nikły mi w oczach i umierały z głodu i zimna wśród przekleństw pijanego ojca! Miałem własne ognisko, które ogrzewała miłość najczystsza, ale jam wygasił ten ogień święty i odtąd ciemność, chłód, zniszczenie i śmierć objęły swe panowanie. Dziś jestem mężem bez żony, ojcem bez dzieci, bezdomnym łazęgą, w którym wszystkie szlachetniejsze uczucia wygasły. — Umrę pijakiem!”

Biedak skoczył, oczy łzami mu zasłzyły, głos zamarł w piersi, kieliszek wypadł z drżącej ręki, przerywając grobową ciszę jaka była podczas słów zaległa, a kiedy siedzący przy stole młodzieńcy spojrzeli po sobie, — już go nie było w lokalu. I oni nagle porwali się z miejsc. Czuli, że byli na kazaniu którego do śmierci nie zapomnią; a w uszach ich brzmiało ciągle owo wstrząsające do głębi i ponure: „Umrę pijakiem!”

## O Nazarejczykach.

Mojżesz w księdze czwartej czyli Liczb w rozdziale VI. pisze: „I mówił pan do Mojżesza, rzekąc: mów do synów Izraelowych i rzeczesz do nich: mąż albo

niewiasta gdy uczynią ślub, aby się poświęcili i chcą się Panu poświęcić: od wina i od wszelkiego co upoić może, wstrzymywać się mają. Octu z wina i z któregokolwiek innego napoju, i cokolwiek z jagody winnej wytłaczają, pić nie będą; jagod winnych świeżych ani suchych jeść nie będą. Po wszystkie dni, przez które Panu ślubem są poświęceni, cokolwiek z winnicy być może: od rodzyunki aż do jagodki jeść nie będą. Przez wszystek czas odłączenia jego brzytwa nie przejdzie przez głowę jego, aż wypełni dni, przez które się poświęcił Panu“.

Nazarejczykiem tedy nazywał się ten, który wykonywał ślub odłączonego, poświęconego (od słowa hebrajskiego neder, nazir). Pospolicie trwał nazareat tylko do pewnego czasu, najmniej 30 dni. Byli jednak i dożywotni, którzy na całe życie byli tym ślubem związani, jako to: Samson, Samuel i Jan Chrzciciel których matki ich oddały w żywocie Panu Bogu. Ślub ten był umartwieniem nie małym, albowiem w Palestynie wino było napojem codziennego użytku, winogrona suche czyli rodzenki i świeże zastępowały nieraz pokarm, ocet z wina orzeźwiał w gorących upałach, które tam są wielkie; nadto mało jest w tym kraju studzien głębokich mających wodę kryniczną, owszem powszechnie prawie same tylko cysterny albo studnie zawierające wodę zaskorną, przepelnioną robactwem i drobnoustrojami szkodliwymi dla żołądka. Wino zatem w onym kraju jest jakby lekarstwem na niedomagania żołądkowe wskutek używania zepsutej i niezdrowej wody, a oraz środkiem zapobiegającym przeciw chorobom. Kto zaś nabawi się choroby malaryi, jest dlań wino mocne środkiem prawie niezbędnym. To piszę z własnego doświadczenia. Dzisiaj nie używam wina, bo mam wodę kryniczną i pozbyłem się zgubnych następstw malaryi, której uległem przed laty dwudziestu.

PP. Eleuterzyści krakowscy sierdzący się na Pana Jezusa za używanie przezeń wina niech rzecz lepiej zbadają: niech się przejadą już nie do Palestyny, ale w okolice miasta Aleksandryi w Piemontcie, gdzie wodę czerpie się przeważnie z cystern napełnionych wodą deszczową i tam posiedzą przez dłuższy czas: a wtedy z pewnością nie postawią naszego Zbawiciela niżej Buddy, którego postać nie jest historyczną, gdyż dopiero w tysiąc lat po jego rzekomem istnieniu spisano naukę jego a później uzupełniono obrzędami wziętymi z różnych religij a nawet z chrześcijańskiej. Nadto niech wiedzą, że Chrystus Pan używał wina przy ustanowieniu Mszy św. zmieszanego z wodą, na pamiątkę czego podziśdzien dolewają kapłani katolicy trochę wody do wina we Mszy św. Również długie włosy, na letnie zwłaszcza miesiące, były umartwieniem nie lada dla Nazarejczyków.

Ks. Br. Markiewicz.



## OGŁOSZENIA.

Przed kilkunastu miesiącami obdarzył ksiądz Franciszek Salezy Jenkner społeczeństwo nasze cennem dziełkiem „o Łasce Boskiej i Przenajświętszym Sakramencie“ wydrukowanem w Krośnie w drukarni Wojciecha Lenika.

A teraz znówu tenże Autor mimo wielce nadwątlonego zdrowia swego wydał swoim nakładem znakomite dziełko

### „o Modlitwie”

w tej samej drukarni in 8° o 184 stronicach na pięknym papierze. Książeczka ta napisana językiem nadobnym, serdecznym a przystępnym o krótkich zdaniach, nietylko zdolna jest nauczyć najważniejszego środka, jakim jest modlitwa, ale nawet do niej pociągnąć i zapalić. Odda tedy usługi niemałe nietylko Katechetom jako pomoc przygotowawcza do nauczania o modlitwie, ale i Wiernym wszystkich stanów jako podręcznik wzorowy do czytania duchownego.

Cena egz. oprawnego w półpłótno kosztuje u Autora, Wysoka poczta Dobrzechów: 1 kor. 30 hal. na przesyłkę egzempl. 20 hal.

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle

dzieło

## O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronniło, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma SPOŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzew. wielobniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

**W CIENIU KOŚCIOŁA** pogadanki ku nauce i rozrywce przez p. Emilię Huch, z aprobatą kościelną. Skład główny w Miejsu Piastowem. W pięciu tomach. Każdy tom brosz. po 70 hal, oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal. I. i II. tom razem kosztuje 2 kor., III., IV. i V. 2 kor. 80 hal.

**NASZA WIARA JEST WIARĄ ROZUMU** przez Emilię Huch, broszur. 70 hal., oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal.

**NAD WODAMI ADRYATYKU — ISTRYA — KROACYA — DALMACYA — CZARNOGÓRA — HERCEGOWINA — BOŚNIA.** Napisał X. J. A. Łukaszewicz.

**KAZANIA do ŻOŁNIERZY** ułożone przez ks. Władysława Gryzieckiego c. k. proboszcza wojsko-

wego, z aprobatą Konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyśle, stron 320, cena 5 kor.

**DUCHOWIEŃSTWO a SOCYALNA KWESTYA** tegoż autora, cena 3 kor.

**DZWONY W KROŚNIE** obrazek z życia, napisał ks. J. A. Łukaszewicz, nakładem Zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowem. Stron 247 (w 16.) brosz. cena 80 hal. opraw. w płótno ang. brzeg marmurk. lub czerwony 1 kor. 30 hal.

**ODPOCZYNEK NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY** przez L. P. stron 45 (w 8.) cena 30 hal.

Wymienionych książek o ile zapas starczy nabyć można w Zakładzie wychow. w Miejsu Piastowem.